OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 20 stycznia 1924 r. Nr 3.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 480000 Mkp.
Za granicą — 600000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 40.000 Mkp.
Cena ogłoszeń według umowy.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Z tajemnic rozłamu.

Dlaczego i dla kogo?

Dnia 14 grudnia ub. r. w godzinach południowych Prezes klubu poseł Dębski, zawiadomił mnie, że 13 posłów z Brylem, Pawłowskim i Plutą na czele, po złożeniu oświadczenia opuściło Klub PSL., osobno zaś złożył oświadczenie i klub opuścił także poseł Toczek.

Gdy zapytałem, dlaczego to uczynili, odpowiedział mi poseł Dębski: »Nie wiem, gdyż klub przedtem w głosowaniu niemal jednogłośnie przyjął poprawki komisji klubowej, dotyczące reformy rolnej. Do komisji klubowej, która je przygotowała wchodzili między innymi Toczek i Janeczek, a Pawłowski był jej referentem na plenum Klubu«.

— Czemże uzasadnili swoje stanowisko w odczytanych deklaracjach? — zapytałem.

— Tem, że potrzeby ludności nie są zaspokojone, a projekt ustawy o parcelacji osadnictwie, nie odpowiada interesom chłopów, ustawa zaś o podatku majątkowym jest dla nich krzywdzącą, a posłowie Pluta i Pawłowski, twierdzili w swoich przemówieniach, że nie znali treści układu, zawartego pomiędzy Klubem PSL. i że zostali nim zaskoczeni.

— Czy zdają sobie oni sprawę z tego, że krokiem swoim rozbijają większość i obalają Rząd, przekreślają zobowiązania prawicy, dotyczące reformy rolnej i innych spraw, unicestwiają pracę nad naprawą skarbu, tak daleko już posuniętą, niszczą rozpoczętą akcję Rządu, dotyczącą dostarczania ludności opału, soli, nafty po zniżonych cenach i przerywają przygotowania Rządu do dostarczenia jej także i innych artykułów, że dziś dostałem pismo od ministra skarbu, w którem mi donosi, że jest w stanie **zaprzestać druku marek polskich na potrzeby Państwa bez pokrycia od dnia 16 grudnia,** o ile nie będzie przeszkód natury politycznej.

— Przypuszczam, że kierownicy dobrze o tem wiedzą — odpowiedział mi prezes Dębski — nie wiem jednak dlaczego to czynią.

Na tem skończyła się nasza rozmowa, w następstwie której zwołałem Radę ministrów, która uchwaliła podanie się do dymisji Rządu, straciwszy podstawę swojego istnienia przez rozbicie większości.

Okazało się, że oddawna potajemnie kuto zamach na całość Stronnictwa i na rozbicie większości, odbywały się zebrania konspiracyjne, na których brano słowo honoru od uczestników, że będą milczeli „jak grób", o czem na parę dni przed wybuchem wiadomość ta doszła do mnie, rzecz dziwna, bo z Krakowa. A jednak **Pluta i Pawłowski** należeli do grona posłów, którzy **znali szczegóły najdrobniejsze układu,** zawrzeć się mającego w maju, wówczas przygotowali oni decyzję Klubu i innych władz partyjnych, na wielu — wielu zebraniach Pawłowski jaknajwięcej energicznie i gorąco wzywał do spiesznego zrealizowania układu, w imię państwowego i ludowego interesu, nie dając nawet czasu do namysłu. Żyją świadkowie, istnieją protokuły, które to potwierdzą, a panowie ci zechcą sobie przypomnieć, w jakiem gronie i w czyjej obecności to wszystko się działo. W dniu 17-tego maja 1923 roku Bryl w mieszkaniu pana senatora Zdanowskiego był obecny przy ostatnich szczegółach układu, stawiał nawet poprawki, które zostały przyjęte, a nie podpisał sam układu dlatego, że z ramienia każdego układającego się stronnictwa podpisało tylko po 2 pełnomocników, a więc ze Stronnictwa Ludowego podpisy swe położyli Dr Kiernik i ja, ze Związku Ludowo-Narodowego p. Głąbiński i Seyda, z Chrześcijańskiej Demokracji pp. Korfanty i Chaciński.

Jak zachowali się ci panowie w ostatniej chwili przed rozbiciem?

Oto na kilka dni przedtem poseł Pluta w obecności p. Dębskiego, w mojem biurze po dłuższej rozmowie, w której omawiano kierunek pracy, dał mi uroczyste przyrzeczenie, że o żadnych rozłamach nie myśli, a chce wspólnie i lojalnie współpracować, oświadczając przytem, że niema nic wspólnego z robotą Bryla, a pod adresem Toczka nie szczędził słów oburzenia, a nawet pogardy. Tak! Dnia 6 lutego grudnia o godz. 1 w południe, poseł ziemi rzeszowskiej, Andrzej Pluta, dał słowo przez uroczyste podanie ręki na to, że nie wie o sprawach, w których sam brał udział, dał słowo, że wspólnie i lojalnie współpracować będzie; nie myśli o rozbiciu ani klubu, ani też stronnictwa, a w dniu 14-tym tegoż samego miesiąca Andrzej Pluta, wiceprezes Klubu, razem z Brylem i Toczkiem Klub ten rozbił.

Jakież to rzeczowe przyczyny spowodowały tych panów do niszczenia własnemi rękoma dzieła, przy ich udziale zbudowanego?

Przecież sprawa ustawy rolnej, która ciągnęła się przez kilka miesięcy, była przedmiotem gorącej rozprawy na Sejmie i mogła być przed świętami załatwiona. Ten wiel

kiej miary postulat ludowy, będący równocześnie wielkiem zagadnieniem państwowem, byłby został wreszcie spełniony. Członkowie Klubu, zasiadający w Komisji rolnej z ramienia Klubu, zgodzili się na projekt ustawy, poseł Pluta był członkiem Komisji rolnej, na jej posiedzeniach bywał Pawłowski; członkowie Klubu głosowali tak za poszczególnymi paragrafami, jak też i za całością ustawy, która zaznaczyć należy, w stosunku do układu została nawet znacznie zaostrzona. Program pracy, przygotowany przez ministra Reform Rolnych Osieckiego, a przewidujący rozparcelowanie 600.000 morgów ziemi w roku 1924, znany był tym panom, znane im były poczynione przez niego przygotowania w celu przyjścia z pomocą parcelantom i osadnikom, a to przy odbudowie przez dostarczenie materjałów i **taniego kredytu przez zreformowany Bank Rolny** i utworzyć się mające jego filje.

Wiedzieli oni, że dzięki tym zabiegom, a także i mojej pomocy, uzyskał Minister Osiecki wstawienie w budżet na rok bieżący **na potrzeby osadnictwa 9 miljonów złotych polskich**, że włożył całą duszę w to, by zabagnione stosunki uregulować tak, by karmiona dotąd frazesami i obietnicami, ludność dostała nareszcie ziemię i mogła założyć sobie warsztat pracy, by Państwo umocniło się na wschodnich i zachodnich obszarach, by przez przeprowadzenie reformy rolnej usunąć nareszcie przeszkodę do spokojnej pracy i hasło agitacyjne stronnictw wywrotowych. Wiedzieli dalej, bo to rzecz ogólnie znana że lepsza i radykalniejsza reforma rolna przy pomocy lewicy nie będzie nigdy przeprowadzona, bo socjaliści i N. P. Rowcy idą i pójdą z zasady przeciwko niej; Thugutowcy z tego zagadnienia zrobili hasło, którem żyją i żyć chcą, żydzi zwłaszcza, nigdy jej nie poprą, jak też i **niemcy**, którzy **przeciwko projektowi ustawy wnieśli skargę aż do Ligi narodów.** Inne mniejszości narodowe zgodziłyby się na ustawę, ale pod warunkiem, że ziemie, będące w polskich rękach, rozbiorą pomiędzy siebie.

A przecież nikt nie jest tak naiwny, by uwierzyć, że my sami potrafimy przeprowadzić ustawę bez pomocy innych.

A gdy się wszystko to widziało miało się prawo wierzyć.

W uczciwość polityczną, która nakazuje dotrzymać zobowiązań; wierzyć w uroczyście dawane słowo przez ludzi zajmujących tak poważne stanowiska.

Miało się prawo i podstawę wierzyć, że ponad osobistemi ambicjami i interesami górować będzie interes Państwa, nakazujący zdobyć się na pewne ofiary i wytrzymałość, górować będzie interes szerokich mas ludności, a szczególniej włościańskiej, która nareszcie po raz może pierwszy miała dostać coś realnego.

Miało się prawo wierzyć, że gdyby prace nad uzdrowieniem stosunków w Państwie posunęły się tak daleko, że tylko kilka tygodni dzieliło nas od początku poprawy nie znajdzie się nikt w gronie kolegów, mogący się zdobyć na smutną odwagę burzenia bez myśli o jutrze.

Miało się prawo wierzyć, że gdyby to nawet miało miejsce, to ważący się na ten krok byliby o tyle lojalni że o swych zamiarach poinformowaliby przynajmniej prezesa Klubu.

Tak bowiem dzieje się wszędzie, gdzie istnieje odpowiedzialność za swoje czyny i prymitywna bodaj uczciwość polityczna. Tu stało się inaczej i nic dziwnego, gdyż **komendę objęli ci, co tak łatwo depczą własne słowo i ci, co kłam zadają własnym słowom i czynom,** ci, co łatwo uciekają od uroczystych zobowiązań i układów bez podania powodów, ci, co w sposób podstępny zniweczyli własne dzieło, robiąc największą krzywdę ludowi, a udając równocześnie obrońców ludu.

Od czasu rozbicia większości przez Plutę Bryla i Pawłowskiego i usunięcie się Rządu na niej opartego od steru, mija trzy tygodnie. Siedzę spokojnie nie zabierając głosu. Zasypywany jednak listami o powód mego milczenia, postanowiłem je przerwać dla napisania swoich uwag, dotyczących tych wydarzeń.

Zastanawiając się nad wypadkami i ludźmi, którzy niemi kierowali, jak też i tymi, co się dali użyć, jako narzędzia, muszę **odróżnić rozłam, dokonany przez Dąbskiego** od kroku Bryla, Pawłowskiego i Pluty, gdyż Dąbski dokonał tego przed utworzeniem większości, a był o tyle przyzwoitym, że to wyraźnie wprzód zapowiedział. Przyznać więc trzeba, że to był krok' w którym nie można było dojrzeć ani szantażu, ani łobuzerji.

Nie chcę w tej chwili bawić się w szerszą ocenę komu pakt. zawarty pomiędzy prawicą a ludowcami, mógł przynieść szkodę, pomijam względy państwowej natury, które dla wszystkich powinny być wspólne, a dla nas tu były decydujące. Dotknę natomiast jego strony społecznej, a szczególnie sprawy reformy rolnej i wspomnę o daninie lasowej, któremi te stronnictwa prawicowe miały okupić swoją współpracę z ludowcami, a które w sposób bardzo wyraźny godziły w stan posiadania mocodawców tych stronnictw. W interesie więc dobrze zrozumiałym dla **P. S. L. i ludu polskiego leżało dotrzymanie układu nie zaś w interesie tylko tych,** którzy bądź co bądź mieli za niego zapłacić. Wiedząc o tem dobrze, zaraz po objęciu swoich obowiązków miałem stale obawę, że przeważy tam, jak zawsze dotąd bywało, interes prywatny nad interesem Państwa i że któreś ze stronnictw prawicowych układy te zerwie, aby ofiary uniknąć, albo ją na dalszy plan odsunać. Do tej obawy uprawniały mnie głosy prasy obszarniczej i konserwatywnej jak; »Czasu“, Słowa Wileńskiego“, „Przeglądu Ziemiańskiego“, „Dziennika Poznańskiego“ i innych, uprawniały uchwały Związków Ziemian, wyrażające pogląd, że wykonanie tej ustawy będzie ostateczną zagładą wielkiej własności i.t.p.

Uprawniała opozycja pp. Żółtowskiego i Jaroszyńskiego (przedstawicieli obszarników) w komisji rolnej, występy p. Bitnera (Ch D.), rozpoczęta opozycja duchowieństwa i tym podobne oznaki. Tego jednak oni nie zrobili. Zrobił to jednak kto inny, zrobili członkowie tego Klubu i tego Stronnictwa, które sobie reformę rolną postawiło w swojem programie, jako jedno z naczelnych żądań, które w układzie kładło na nią szczególny nacisk, zrobili ci, którzy wiedzieli o tem, aż nadto dobrze, **że dotychczasowa ustawa** jest niewykonalna, że **dotychczasowa ich taktyka nietylko nie dała chłopu skiby ziemi dworskiej przez Państwo parcelowanej,** ale utrudnia mu jej nabycie za własne pieniądze przez zastososowanie wyjątkowych ustaw i zarządzeń, a naraziła na stratę ciężko zapracowanego i zaoszczędzonego grosza. Ci mieli smutną odwagę rozerwania z trudem dokonanego dzieła, a przez to ocalenia całości wszystkich obszarów dworskich, rozbicia przytem i osłabienia chłopów i Stronnictwa, które im dając mandaty poselskie poruczyło obronę interesów Państwa i ludu.

Powtarzam, na tę odwagę nie zdobył się żaden poseł obszarniczy. A ratunek ten przynieśli obszarnikom Pluta, Bryl i Pawłowski w chwili ostatniej, bo w chwili, gdy komisja rolna skończyła swoje prace, w chwili, gdy w Sejmie toczyły się obrady już trzeci dzień nad projektem tej ustawy, gdy większość sejmowa postanowiła obradować noce całe, żeby złamać opozycję lewicy i przed Bożem Narodzeniem jeszcze ustawę uchwalić, a stało się to po fakcie przyjęcia przez Klub poprawek Pawłowskiego, zgłoszonych imieniem niezadowolonych.

Stało się to w chwili, gdy **Rząd zrobił wszystko, by ze Stolicą Apostolską dojść do porozumienia** i był bliskim załatwienia tej sprawy, a więc,

gdy wszystkie niemal przeszkody zostały usunięte i gdy stało się na progu zwycięstwa ludu.

Pytam więc, dlaczego i w czyim interesie to zrobiono? Jednym z powodów kroku tych panów miała być, jak twierdzili, nędza ludności na wsi i brak artykułów pierwszej potrzeby, a w pierwszym rzędzie brak opału. Tak, to prawda, że te braki były i są do tej pory, nawet się zwiekszają z dnia na dzień. Uważam za potrzebne zaznaczyć że w dniu 13 grudnia na skutek moich zabiegów podpisał minister Spraw Wewnętrznych i Robót Publicznych nowe usuwające trudności formalne rozporządzenie dotyczące dostarczenia drzewa na opał ludności uboższej, szkołom i innym instytucjom po zniżonych cenach z lasów prywatnych. Wskutek dokonanego rozbicia minister rolnictwa nie zdążył już dać podpisów. Rozporządzenie zawisło w powietrzu. **P. Bryl, który chciał obszarnikom zabierać całe lasy, uratował ich od oddania bodaj jednej gałęzi.** Wskutek tych wypadków zatamowana również została akcja dostarczania ludności po cenach zniżonych drzewa opałowego z lasów państwowych.

Rozpoczęta przez Rząd akcja dostarczania stopniowo ludności uboższej dla wszystkich powiatów soli, nafty, a węgla w powiatach bezleśnych po cenach zniżonych została też przerwana. Brukowe zaś pisma warszawskie, biedaków głodujących, którzy mieli otrzymać te marne zapomogi, potraktowały jako pasożytów, żerujących na Państwie. Dziś z pewnego oddalenia, da się już łatwiej ocenić doniosłość postanowienia i kroku posła Pluty i jego towarzyszy, co też niniejszem czynię, dochodząc do następujących wyników i wniosków:

Pluta i jego towarzysze, obalając Rząd, **uniemożliwili mu przeprowadzenie najważniejszego zagadnienia państwowego** tj. uzdrowienia skarbu, wprowadzenia w życie banku emisyjnego i nowej waluty, a więc ustabilizowania stosunków, stali się więc sprawcami dalszej niepewności i drożyzny coraz więcej szalejącej. Wymownie o tem świadczą przygotowania Rządu, miljony złotych franków, zebranych jako fundusz zapasowy przez Rząd mówią zwiększone wpływy podatkowe z ostatnich miesięcy i zmniejszające się wydatki w tym czasie w walucie stałej.

Pluta i tow. rozbili istniejącą większość polską, stwarzając próżnię, potęgując chaos w Państwre i kompromitując nas przed światem.

Obalili Rząd, w którym ludowcy mieli, bądź co bądź, 5 tek, pozbawili Stronnictwo i chłopów lekkomyślnie wpływu, a przy tworzeniu nowego Rządu nie starali się choćby o najmniejsze zabezpieczenie interesów ludowych.

Działając jako narzędzie na rzecz obszarników, **utrącili możność przeprowadzenia ustawy o parcelacji i i osadnictwie**, która gwarantowała rozparcelowanie po 400.000 morgów rocznie w ciągu 10 lat, a zrobili to między innemi rzekomo z tego powodu, że pozostawiała ona za wielkie obszary ziemi dla uprzemysłowionych majątków a przez swój rozłam doprowadzili do tego, że nietylko uprzemysłowione majątki, ale i wszystkie inne zatrzymują swoją ziemię w całości, choć przecież zdrowy rozum mówi, że lepiej było parę miljonów morgów ziemi wziąć na podstawie tej ustawy, umocnić się, a potem, gdy zajdzie potrzeba żądać więcej.

Uniemożliwili też ministrowi Osieckiemu przeprowadzenie planu, który miał na celu rozparcelowanie we wszystkich niemal powiatach Polski 600,000 morgów ziemi **w roku bieżącym** między drobnych rolników. Uniemożliwili też dostarczenie im pomocy tak w materjałach, jak i kredycie. Uniemożliwili zmianę postępowania Banku Rolnego, który dotychczas poważniejszych pożyczek włościanom rzadko udzielał. Teraz zaś dla ludności włościańskiej miał Bank utworzyć filje w Wilnie, w Łucku, w Poznaniu, we Lwowie i t. d., tak, ażeby mógł się zająć wydatną pomocą parcelantom i osadnikom.

Uniemożliwili wydanie opracowanego przez ministra Dra Kiernika rozporządzenia, któreby dało starostom władzę dostateczną do zajmowania drzewa w lasach prywatnych na rzecz ludności, gdyż poprzednio w kwietniu jeszcze wydane rozporządzenie takiem nie było, co się zresztą okazało w praktyce. W tem miejscu przyznaję lojalnie, że starania o zmianę rozporządzenia tego rozpocząłem na skutek skarg posła Pluty. Dziwiło mnie jednak niepomiernie, że pan Pluta dopiero w grudniu przypomniał sobie o braku drzewa na opał w powiecie rzeszowskim. Dlaczego tego nie uczynił we wrześniu np., albo, dlaczego z rozwaleniem Rządu nie poczekał jeszcze parę dni, by rozporządzenie weszło w życie? Tego nie wiem.

Uniemożliwili Rządowi dostarczenie ludności uboższej w całem państwie soli' nafty i węgla po cenach zniżonych, choć przez cały czas istnienia odrodzonego Państwa polskiego przychodził Rząd z pomocą kooperatywom robotniczym i urzędniczym przez dostarczanie im tańszej mąki, cukru, węgla i innych artykułów pierwszej potrzeby. Ludność wiejska była zaś sama sobie pozostwiona.

Uniemożliwili wreszcie wniesienie do Sejmu, złożonych Radzie Ministrów przez Ministra Dra Kiernika olbrzymiej wagi do uporządkowania gospodarki gminnej i powiatowej ustaw samorządowych i nowych ordynacji wyborczych, które od 5-ciu lat czekały na załatwienie, a które w ciągu krótkiego urzędowania ministerstwa spraw wewnętrznych z ogromnym nakładem pracy przygotowano.

A teraz jeszcze jedno: **Chłopi cierpieli i pracowali lata całe, pracowali zaś po to, ażeby wytworzyć polityczną siłę, za pomocą której mogliby być czynnikiem, majacym głos w Państwie, ochronę swoich interesów i stworzenie dla siebie znośnych warunków bytu.**

Tak niezawodnie myśleli sobie i myślą ci, co należą do PSL., co wybierali Plutę i Pawłowskiego, to samo zapewne myśleli chłopi, należący do innych ugrupowań.

Stojąc na czele wielkiej partji politycznej, starałem się o unormowanie stosunków, przez utworzenie większości na terenie Sejmu, czując na sobie część odpowiedzialności za Państwo i za Lud, a wiedząc, że dotychczasowa polityka nasza chodzenia z lewicą poza opłatami do kas chorych i rozmaitemi opłatami ubezpieczeniowemi, szła po drodze skrępowania chłopa pod każdym względem, zrobienia z niego niewolnika, pracującego na drugich, musiałem przyjść do przekonania, że tę drogę postępowania należy zmienić. Nie mogłem też zgodzić się na to, by chłopom kazać walić stale głową w głaz, stojący na drodze, gdy obok było wolne przejście.

Unormowanie stosunków w Państwie, w którem żyjemy i które kochamy, uważałem za rzecz pierwszorzędną, a czułem, że mamy obowiązek to zrobić bez względu na ofiary poniesione.

Przeprowadzenie reformy rolnej uważałem zawsze i uważam za pierwszorzędne zagadnienie natury państwowej i ludowej, gdyż z jednej strony przez nią trzeba naprawić błędy przeszłości i wzmocnić Państwo, oddając ziemię polską w liczne i pewne ręce, a z drugiej strony dać warsztat pracy i kawałek chleba tym, co go nie posiadają.

Poprzednio uchwalona ustawa o wykonanie reformy rolnej, stała się niewykonalną, trzeba więc było starać się o zmianę.

Projekt nowej ustawy usuwał dotychczasowe prze-

szkody, bo mieli także za nim głosować i nie przeszkadzać wykonaniu ci, co reformę rolną najzaciekle dotąd zwalczali we własnym oczywiście interesie.

Twierdzę też stanowczo, że gdyby nie zła wola, czy warcholstwo tych paru jednostek, mielibyśmy już dziś zupełnie inne stosunki w Polsce. Ustawa o reformie rolnej, choćby z pewnymi brakami, byłaby już uchwalona. Przedmiot sporu, jakim jest ta sprawa, byłby na dłuższy czas usunięty, rozpoczęłaby się olbrzymia praca na wielu polach. Stronnictwo nasze, wzmocnione, zajęłoby się tem żywiej innemi sprawami i mogłoby pracować o wiele wydatniej dla Państwa i ludu.

Teraz zaś ustawa odłożona na czas nieograniczony. Chłopi rozbici i rozgoryczeni, **klną zapewne wszystkich swoich obrońców** — obszarnicy zaś siedzą sobie spokojnie na zupełnie nienaruszonych olbrzymich ziemiach i niétkniętym chłopską siekierą lesie. Siedzą — obrobieni przez niby przyjaciół ludu, a swoich rzekomo wrogów.

Nie miałbym ani chwili żalu, ani słowa potępienia dla tych, co całą pracę wywrócili, **gdyby przygotowali byli inny plan i lepsze kombinacje.** Miałem prawo sądzić, że tak jest, myślałem naprzykład, że ci, którym nie wystarczało rozparcelowanie 400.000 morgów rocznie pomiędzy chłopów, przyniosą im 800.000 morgów, że przygotują wszystko, by usunąć braki, ulżyć nędzy.

Pomyliłem się jednak.

Oni umieli tylko burzyć, a nie poczuli się do obowiązku tworzenia. Przyznam otwarcie, że to, co się stało, jest wielkim ciosem dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, lecz jest także i nieszczęściem dla polityki ludowej, a nawet państwowej.

Mimo wszystko co się stało, niema powodu do załamywania rąk, rozdzierania szat, a tem mniej do rozpaczy.

Jest natomiast konieczność do zabrania się do jaknajwięcej energicznej, wytężonej i wytrwałej pracy, by wyplenić zło, które usiłowało zapuścić korzenie, by przez pracę usilną, doprowadzić do utrwalenia zwycięstwa idei ludowej, której celem jest szczęśliwa Ojczyzna i zadowoleni z Niej obywatele.

Wincenty WITOS.

Dwa układy.

Hasło, „Polska nierządem stoi" przyjęte i stosowane przez brać szlachecką, aż do upadku państwa, w całości przeszło na obecne pokolenie Polaków, bez różnicy stanu i zawodu. Rzeczpospolita nasza, podobnie jak poprzednią, znowu nierządem stoi.

W przeciągu 5 lat jedenaście czy więcej rządów — co kwartał, co pół roku inny—czyż taki rząd można nazwać rządem. W dodatku oprócz pierwszego rządu koalicyjnego Witosa i ostatniego parlamentarnego, opartego o większość Izby sejmowej, same rządy pozaparlamentarne, za które nikt nie bierze odpowiedzialności, zależne od zakulisowych intryg, pokątnych żądań i presji.

To też obowiązkiem wobec Polski, wobec społeczeństwa całego, wobec swego obywatelskiego sumienia było stworzyć nareszcie rząd trwały, za który stronnictwa biorą odpowiedzialność, bo taki tylko rząd może uzdrowić walutę i stosunki gospodarcze, przeprowadzić reformę rolną i wszelkie inne koniecznie potrzebne i pożyteczne reformy.

Taki rząd powstał na wskutek układu stronnictw ósemki z jedynką—**układ ten był ogłoszony w dziennikach, każdemu, kto umie i chce czytać (oprócz Pluty) znany. Robota była jawna, otwarta, bezinteresowna, w najlepszej wierze i ochocie służenia państwu poczęta.**

Przeciwko tej robocie stanęły złe siły.

Szalona opozycja w Sejmie, próba strejku generalnego, a kiedy rząd i większość sejmowa odparła zwycięsko te ataki, chwycono się środka podłego, nikczemnego, skutecznego jednak wobec ludzi głupich, albo przewrotnych i nikczemnych. Oderwano od Klubu PSL Bryla, Plutę i 12 innych posłów, rozbito większość, rząd ustąpił.

Stało się to na skutek jakiegoś tajemnego układu, zawartego między Brylem, Plutą, Pawłowskim a drugim, dotąd jeszcze nieznanym kontrahentem.

Że układ taki zaistnieć musiał świadczy niezbicie fakt, że w sprawie reformy rolnej Klub PSL uwzględnił wszystkie poprawki i żądania podkomisji, złożonej właśnie z Bryla, Pluty, Pawłowskiego, Toczka, wobec czego nie było najmniejszego powodu rozbijać większości ze względu na reformę rolną.

Reformy rolnej użyto jako pretekst. Bryl i towarzysze byli pewni, że gdy wysuną żądania co do reformy rolnej daleko poza układ idące—klub stojąc na stanowisku dotrzymania układu, sprzeciwi się tymże — oni wtedy będą mieć doskonały pretekst do wystąpienia jako obrońcy reformy rolnej.

Klub poprawki przyjął — a mimoto oni z klubu ustąpili—**bo musieli—bo byli związani owym tajemnym paktem.**

Komu zależało i zależy na tem, by w Polsce nie było rządu, nie było ładu i porządku — żeby Rzeczpospolita nierządem stała ? Niemcom—bolszewikom—żydom.

Kto zwalcza i broni się przed reformą rolną ?

Obszarnicy—źwłaszcza ci, co skupiają się koło Czasu. Wśród tych czynników trzeba szukać kontrahentów pp. Bryla, Pluty i Pawłowskiego.

Czas wykryje ich nazwiska, wyjawi warunki układu, co każda ze stron zobowiązała się uczynić, świadczyć i co za świadczenie otrzymać.

Koszta paktu płaci dziś już uboga ludność—od czasu ustąpienia poprzedniego rządu kurs dolara potroił się, drożyzna, która przedtem już dawała się we znaki, teraz szaleje i obuchem wali w głowę, nie tylko wdowy i sieroty, bezrolnych i małorolnych—ale nawet zamożniejszym ludziom okrutnie dokucza.

Dlatego—jeśli p. Pluta, Bryl, Pawłowski i ich towarzysze, o ile będą mieć odwagę stanąć przed wyborcami i usprawiedliwić swój postępek, a raczej występek — przysięgną, że z klubu wystąpili, bo chcieli w ten sposób zapewnić ludności opał, ulżyć jej doli—plujcie im w oczy.

Odkądto poprawia się dolę biednej ludności, gdy wpycha się ją w ostatnią nędzę—na śmierć skazuje ?

Przez swój krok zbrodniczy — Pluta, Bryl, Pawłowski tak ciężko zawinili wobec szerokich mas ludności na wsi i w mieście — wobec Państwa Polskiego, że o ile lud polski i Państwo Polskie ma spodziewać się lepszej przyszłość — oni muszą ponieść zasłużoną karę—a tą będzie —pogarda i przekleństwo.

PAWEŁ UBRZEŻ.

List otwarty do posła BRYLA z jego rodzinnej wsi Mikołajowice.

Wieść o ponownem rozbiciu naszego Stronnictwa, uderzyła w nas jak grom. Przez jakiś czas pozostawaliśmy jakby w odrętwieniu. Ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby nasz prezes Witos miał nas zdradzić. Z tej apatji trwaliśmy tak długo, dopóki nie zapoznaliśmy się z historją wystąpienia z Klubu PSL. tych nowych 14 zdrajców judaszowych. Wiemy, **że sprawcą oderwania** z Klubu tych kilku posłów **jest tylko Bryl, nasz rodak „Jasiu"!**

Jasiu! Postąpiłeś w sposób niegodny człowieka inteligentnego. Dlaczego nas wcześniej o tem nie uwiadomiłeś? Utrąciłeś przez swoją głupotę reformę rolną, która miała być przeprowadzona ustawowo.

Czy sądzisz, że przy obecnym składzie Sejmu da się inaczej przeprowadzić?

Nawet ci, którzy się mienią prawdziwymi demokratami i opiekunami biednego ludu, nie myślą o niej serjo— siedzą bowiem na lewicy.

Socjaliści na ostatnim kongresie krakowskim stwierdzili, że oni muszą być przeciw reformie rólnej, choćby tylko ze względów czysto partyjnych. Wiedzą bowiem, że chłopi będąc uwłaszczeni ziemią, przestaną być ich zwolennikami.

Zaślepiony widocznie byłeś, kiedy spowodowałeś rozbicie rządu, opartego na większości polskiej, z naszym prezesem na czele. Przez ten niecny krok, pozbawiłeś tysiące biedaków prawa do nabycia ziemi. Widocznie trzymałeś się zasady »co mi o kogo, byle mnie dobrze było«. Skoro tak, to cię rozumiemy. **Masz byt aż nadto zapewniony.** Nie myślisz chyba o przeprowadzeniu reformy rolnej po bolszewicku, bo wiesz, że i **Twój majątek stałby się niezawodnie łupem mas chłopskich.**

W czasie najbardziej krytycznym, zadałeś naszemu wodzowi, a tem samem i Stronnictwu ranę, w sposób iście bandycki. To gorzej niż pchnięcie sztyletem. **Postąpiłeś jak wyrodny syn względem prezesa Witosa. Odwdzięczyłeś się za to, że cię zrobił człowiekiem.** Tak się zacnemu prezesowi wszyscy odpłacają, którzy w Stronnictwie nadużywając Jego zaufania dostatecznie się nakarmią.

Twoje wystąpienie, siły naszego Stronnictwa nie osłabi, owszem Stronnictwo od tej chwili raz na zawsze otrząśnie się z manji czy choroby na ludzi ambitnych, czy interesantów. W odezwie wydanej wspólnie z twoimi kompanami, tłumaczycie się jak dzieci. Sądzicie, że chłop jest na tyle głupi, że takimi argumentami go przekonacie? Nie pomoże! Dziś i chłop potrafi myśleć. Szczególnie **chłopi lubią się poznać na farbowanych lisach.** To sobie zapamiętajcie! Tą marną odezwą dowodzicie, że swoich wyborców nie znacie. Ty, Jasiu, przysyłając odezwy do naszej wsi przez jednego z naszych ludzi, chciałeś nas głupiem piśmidłem zjednać dla swojej sprawy. To wszystko niestety za mało. Dla nas przekonywującym argumentem — to czyny.

Skąd się tak nagle wsią zainteresowałeś? Wszak cały lata cię tu nie ma. Po człowieku wykształconym i przetem pracującym politycznie, wieś spodziewała się czego innego. Nie wiesz co się we wsi dzieje.

Nie pozostawiłeś po sobie żadnej pamiątki, by mogła o Tobie z wdzięcznością wspominać. Ten żal długo tłumiliśmy w sobie, nie było bowiem sposobności, by się w prasie ze światem podzielić, że pan **poseł Bryl, to człowiek, który poza osobistym interesem nic nie widzi.**

Słuchy nas dochodzą, że Ty i Twoi koledzy jak Pawłowski i Posacki, macie na wschodzie zabawiać się w piękną politykę. Podobno wmawiacie w ludzi, że w okręgu Witosa, chłopi dostali przydział soli i nafty za darmo, a tam muszą płacić. Ale Wy panowie, jeśli taką demagogję uprawiacie, to pozbawieni jesteście wszelkiej uczciwości. Zapowiadanego wiecu w okręgu brzeskim radzimy Ci kochany Jasiu zaniechać, gdyż nie wiemy, czy na dzisiejszym mrozie chciałoby się biednym ludziskom zbierać Twoje kości.

Nie znajdziesz u nas najmniejszego posłuchu wszyscy stoimy twardo i niezłomnie przy prezesie Witosie. Stałeś się z Twoimi towarzyszami, ślepem narzędziem w rękach niszczycieli porządku w Państwie.

Obecnie musisz zabawnie wyglądać z tą Twoją trzynastką, chodzicie luzem jak barany. Popełniłeś Jasiu fatalny błąd — radzimy przeto, albo wróć do Stronnictwa z ręką na sercu, bijąc się mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa i podporządkować się Prezesowi, albo złożyć mandat, o ile jesteś uczciwy. To ostatnie uważanoby za najlepsze, gdyż przestaliśmy już wierzyć, by z Ciebie było wogóle co dobrego.

W razie, gdybyś tego nie uczynił, przestaniesz na zawsze być synem naszej wsi, co więcej, przekleństwo nasze będzie Cię gonić do śmierci.

Mikołajowice, 8 I 1924.

Jan Jarosz, student medycyny. **Jan Strojny,** b. wójt. **Henryk Moskal, Tomasz Strojny, Jan Bibro, Kazimierz Bibro, Jędrzej Strojny, Piotr Korab.**

PLUTA.

W ciągu każdego nieomal roku (taki już nasz paskudny klimat) zdarzają się dnie zimne, wietrzne, chmurne, dżyste, chlapawe, słowem psa na świat nie wygnać.

Ale to na świecie pluta obrzydła, utyskują ludzie.

Zamiast pluta używają niektórzy określenia plucha.

Najgorsze są pluty jesienne, bo po marcowej, kwietniowej plucie, następuje wiosna, słońce i pogoda — po jesiennej jednak jednak plucie przychodzi zima, która jest śmiercią przyrody, obumarciem i zamarciem życia.

Taką jesienną, polityczną plutą stał się pan Andrzej Pluta, poseł ziemi rzeszowskiej.

Nie dlatego, że wystąpił z klubu PSL, że sprzeniewierzył powierzony sobie przez lud mandat, sprzeniewierzenie zaś jest cięższą zbrodnią niż kradzież—złodziej zabiera bowiem potajemnie rzecz cudzą, bez wiedzy i zgody właściciela, przeniewierca zaś ponadto, że przywłaszcza sobie powierzony mu depozyt, nadużywa zaufania tego, co mu depozyt powierzył— zaufanie zaś jest najcenniejszym darem, jakim człowiek człowieka obdarzyć może; a ten, co zaufania nadużywa jest podłą świnią!

Okoliczności, warunki, wśród których p. Pluta zabrał mandat Stronnictwu, te dopiero wykazują, jaką to polityczną plutą jest p Andrzej Pluta.

Znaną jest powszechnie przypowieść Chrystusa o faryzeuszu i celniku. Podczas gdy drugi bił się w piersi u drzwi kościoła, wołając: „Boże, bądź miłościw mnie grze-

sznemu i duszy mojej", pierwszy stanąwszy przed ołtarzem, chełpił się, jaki on to bogobojny, cnotliwy, uczęszcza regularnie do kościoła, pości, daje jałmużnę ubogim. Gdyby przyszło jednem słowem określić charakter i zachowanie się p. Pluty, nie można znaleźć lepszego określenia, jak **faryzeusz, obłudnik, pobielany grób**, bo tak Chrystus nazywał faryzeuszów, dla odmiany, nazywając ich niekiedy »rodzajem jaszczurczym«.

Pan Andrzej chodzi markotny, niby zmokły na słońcu kogut. Co Wam to dolega panie prezesie?

„Wiecie, wywnętrza się p. Andrzej, tak mi w głowie wierci ta myśl, że tam biedny naród cierpi biedę, a tu Sejm uchwala sobie takie wysokie djety, a tak mu niesporo robota idzie.

Nie wiem, jak was, ale mnie sumiennie wam mówię, palą te pieniądze.

Koledzy z uznaniem potakują głowami, jak to p. Andrzej ma czułe serce, które trzyma z narodem. Wypłacają djety—rozpoczynają się składki, to na cele partyjne, na poparcie prasy ludowej, budowę domów ludowych, to na zapomogi dla biednych, dla tego biednego narodu, o który przed chwilą wierciło w głowie p. Pluty.

Podczas kiedy koledzy, którzy z djet wyłącznie utrzymują siebie w Warszawie i rodzinę w kraju, składają po 50—100 i więcej tysięcy—pan Andrzej, którego tak pieniądze paliły, z trudem wydobywa 10.000 marek i wspaniałomyślnie składa na »biedny naród«. A kiedy skarbnik robi mu z tego powodu wyrzuty, że go nie wstyd tak nikłą kwotę uiszczać, p. Andrzej tłumaczy, że więcej nie może, że mu ciężko, ma ogromne wydatki — okazuje się, że tym biednym narodem jest on, p. Pluta— dlatego wielką ofiarę robi, że daje 10.000 mk. Właściwie po słuszności na niego powinno się urządzać składkę. Oto typowy przykład faryzeizmu pana Pluty, Tu **ale widać, że przyjemny to bardzo ogień, skoro iskierki żadnej pozbyć się nie chce.**

Wiadomo, na stare lata krew nie grzeje. Salomonowi, gdy był starcem, siadała na kolanach 17-to letnia Abizaj, ogrzewając go ciepłem swego ciała, nasz Salomon z pod Rzeszowa ogrzewa się gorącemi djetami.

Porównania p. Andrzeja z Salomonem nie jest wcale przypadkowe, a co gorsza nie na miejscu.

Przeciwnie są świadkowie wiarygodni, którzy poświadczą, że za najodpowiedniejszego kandydata na ministra reform rolnych, uważał p. Andrzej pana Plutę, posła ziemi rzeszowskiej.

Na zjeździe delegatów 30/10 923 zapewniał p. Andrzej że nie znał paktu z ósemką, odnośnie do reformy rolnej. Jest to nie do pojęcia, skoro układ ten był kilkakrotnie roztrząsany na klubie, w pismach.

A jednak nie można zarzucić p. Andrzejowi kłamstwa, on bowiem, mimo, że projekt nowej ustawy o parcelacji i osadnictwie, zgodny z paktem, wpłynął do Sejmu jeszcze 2/8 923 był przez kilka miesięcy roztrząsany w komisji rolnej, której członkiem z ramienia PSL był p. Pluta do końca nie wiedział nawet, ile artykułów ów projekt zawiera—nie zadał sobie trudu uważnego przeczytania projektu.

Dlatego, kiedy na posiedzeniu Klubu 15/12 923 p. Andrzej odczytał „swoją" deklarację, zapowiadającą wystąpienie z Klubu, z powodu pogrzebania reformy rolnej, jasnem było, dla każdego, że ta deklaracja p. Pluty była deklaracją, którą p. Plucie kazano odczytać, którą on posłusznie odczytał dlatego, **bo nie znał projektu nowej ustawy — gdyby bowiem znał, to nie hańbiłby się może pogrzebaniem reformy rolnej.**

Mówię może, **bo człowiek, co łamie najuroczystsze przyrzeczenia i przysięgi, zdolny jest do wszelkiej nikczemności.**

A przecież na krótko przed swem wystąpieniem, na posiedzeniu zarządu klubu, p. Pluta żaląc się, że go posądzają o wystąpienie z Klubu, zapewnił uroczyście, że **on poza Klubem, poza Stronnictwem życia sobie nie wyobraża i że jedną zna drogę z Klubu — na cmentarz.**

Na kilka dni przed deklaracją tenże sam Pluta mając w zanadrzu sztylet deklarował się jako karny członek Klubu i tę karność potwierdzał ślubowaniem przez podanie ręki Witosowi.

Lecz rodzaj jaszczurczy pozostanie rodzajem jaszczurczym pobielany grób zostanie grobem.

Zaiste panie Pluto, daleko lepiejby było dla ciebie, żebyś znalazł się w grobie, jako człowiek honoru — jako prawy ludowiec, jako działacz—którego wnoszą do grobu czasu swego — jak kopę pszenicy do brodła, niż żebyś żyjąc i pobierając grzejące Cię djety, stał się pobielanym grobem, szkaradną jesienną plutą, która im prędzej ustąpi z widowni życia publicznego, tem lepiej, bo wtedy dopiero dla biednego narodu gdy pluty w życiu politycznem będą wyjątkiem, obrzydzenie wywołującem, zaświta promień lepszej doli, urwie się łeb hydrze drożyzny, ustabilizuje markę, umożliwi zakupno drzewa na opał i budowę, odzieży i obuwia, słowem lud także będzie miał coś, co zagrzeje jego od chłodu i głodu ciało, państwo zaś wydźwignie się z rozprężenia i chaosu, w które wraz z swymi kompanami, przez swój zbrodniczy postępek wtrąciłeś.

Ignacy Rózga.

Posiedzenie Zarządu Głównego P. S. L.

Dnia 6 stycznia br. obradował przez cały dzień, z małą przerwą obiadową, Zarząd Główny PSL w Warszawie.

Obecni byli posłowie: Bobek, Erdmann, Niedbalski, Witos, oraz członkowie: Brzostowski, Jura, Michałkiewicz, Starczewski, Skulski, Wasilewski i sekretarz naczelny Dzendzel.

Po wygłoszeniu referatu o sytuacji politycznej Państwa i Stronnictwa oraz po przeprowadzeniu dyskusji, uchwalono rezolucję, którą poniżej podajemy.

Bardzo szczegółowo omówiono sprawy personalne Stronnictwa oraz organizacyjne, poczem powzięto cały szereg uchwał.

Postanowiono zwołać Radę Naczelną na dzień 2 i 3 lutego br, do Warszawy, ustalając porządek dzienny.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości uchwałę Prezydjum Zarządu Głównego, powierzającą Naczelny Sekretarjat p. Henrykowi Dzendzlowi, jako Naczelnemu Sekretarzowi Stronnictwa, jak i udzielenie p. Blaikemu we Lwowie pełnomocnictwa do podpisywania wydawnictwa tygodnika „Sprawa Ludowa" imieniem Stronnictwa.

Wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie.

Uchwały Zarządu Głównego PSL powzięte 6 stycznia br.

I.) Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Prezesa Witosa, Zarząd Główny stwierdza, że polityka Klubu zdążała w kierunku wzmocnienia Państwa i realizowania zdobytych już postulatów ludowych i że zła wola, niedojrzałość polityczna oraz intrygi postronne uniemożliwiły osiągnięcie tego wielkiego celu, jaki sobie Stronnictwo wytknęło i do realizacji jego zmierzało przez współudział Klubu PSL w polskiej większości parlamentarnej.

II.) Wobec tego, że posłowie Bryl, Pawłowski, Pluta oraz inni, ulegający przez tych w prowadzonej intrydze spowodowali upadek Rządu, stworzonego z wielkim na-

kładem pracy, opierającego się na większości polskiej. Zarząd Główny stwierdza, iż wymienieni posłowie krokiem tym przerwali daleko posuniętą konsolidację stosunków w Państwie, w wysokim stopniu zaszkodzili podjętej sanacji skarbu i rozpoczętej realizacji postulatów ludowych, a zwłaszcza reformie rolnej, której przeprowadzenie conajmniej odroczyli.

III.) W związku z oświadczeniem premjera Grabskiego w sprawie polityki ekonomicznej, Zarząd Główny wzywa Klub PSL do wysunięcia wobec rządu postulatów ekonomicznych, odpowiadających rolniczemu charakterowi kraju, a w szczególności drobnych rolników.

IV.) Uważając wykonanie reformy rolnej za konieczne ze stanowiska Państwa i ludu, Zarz. główny wzywa Klub, aby się bezwzględnie przeciwstawił wszelkim próbom, zmierzającym do uniemożliwienia lub odroczenia jej przeprowadzenia, a w razie potrzeby wyciągnął jaknajdalej idące konsekwencje.

V.) Zarząd Główny stwierdza, że grupa posłów z Brylem na czele, znała układ, zawarty przez stronnictwa większości polskiej parlamentarnej, że niektórzy z nich wybitnie współdziałali w doprowadzeniu układu do skutku, że wszyscy ci posłowie za układem tym na posiedzeniu Klubu głosowali, że wszystkie ich postulaty w zakresie reformy rolnej przedłożone dnia 14 grudnia ub. roku przez posła Pawłowskiego przez Klub uwzględnione zostały. Wobec czego ani układ ani reforma rolna nie mogły stać się przyczyną spowodowanego przez nich rozłamu.

VI.) Poseł Bryl złożył przed wyborami wobec Zarządu Głównego PSL oświadczenie, że w razie niekorzystnego dla niego wyroku czy to sądu obywatelskiego czy państwowego, rozpatrywującego sprawę jego złoży mandat poselski. Takież oświadczenie złożył poseł Bryl w liście otwartym przez siebie ogłoszonym a mimo niekorzystnego dla siebie wyroku sądu obywatelskiego nie dotrzymał słowa honoru i przez secesję z Klubu PSL starał się uchylić od wypełnienia przyjętych zobowiązań. Wobec tego, że poseł Bryl obecnie jeszcze występuje w charakterze członka PSL, Zarząd główny powołując się na wspomniany wyrok sądu obywatelskiego, wzywa posła Bryla do złożenia mandatu poselskiego, oraz wyklucza go z grona członków PSL.

VII.) Zarząd Główny poleca Prezydjum Stronnictwa zbadanie aktu z sądu marszałkowskiego w sprawie senatora Hamerlinga i powzięcie na ich podstawie decyzji.

VIII.) Na podstawie artykułu trzeciego statutu organizacyjnego wyklucza się posłów Pawłowskiego i Plutę z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

IX.) Zarząd Główny odracza decyzję w sprawie innych posłów ostatniej secesji, upoważniając Prezydjum do zajęcia stanowiska wobec każdego z osobna.

X.) Zarząd Główny jako właściciel tygodnika „Sprawa Ludowa," wychodzącego we Lwowie, zatwierdza decyzję Prezydjum Zarządu Głównego, zakomunikowaną Zarządowi Okręgowemu we Lwowie, listem urzędującego wiceprezesa Dębskiego, powierzającym reprezentowanie i kierownictwo wydawnictwa powyższego p. Janowi Blaikiemu, urzędującemu viceprzesowi Zarz. Okr. P. S. L. we Lwowie.

Korespondencje.

Tarnobrzeg 31 grudnia 1923 r.

Czcigodny Panie Prezesie! Nowa secesja 14 posłów naszego stronnictwa dotknęła nas boleśnie.

Dowód to braku karności i chorowitej ambicji osobistej, jako też braku poczucia odpowiedzialności za swoje czyny.

W naszym powiecie secesja na stan posiadania naszego Stronnictwa żadnego nie wywrze wpływu.

Zarząd powiatowy potępia bezwzględnie czyn secesjonistów, uważając, że tylko drogi, po których czcigodny Pan Prezes Stronnictwa prowadzi, zapewnić mogą i zapewnią Państwu potęgę, a ludowi dobrobyt i należne mu znaczenie. Z „Nowym Rokiem« przesyłamy Czcigodnemu Panu Prezesowi i naszym posłom i Senatowi życzenia »Szczęść Boże«.

(—) Braniec
sekretarz

(—) Madej
przewodniczący

Grodzisko Górne dnia 24 grudnia 1923 r.

Sekretarjat Powiatowy PSL „Piast" w Tarnobrzegu

Wielmożny Panie Prezesie! Oburzeni do żywego postępkiem posła Sobka, który intrygą jedynie zdobył mandat w powiecie, poświadczamy, że stoimy twardo po stronie Stronnictwa i Twej Prezesie osoby a temu, który podstępem i chytrością wydarł mandat komu innemu, którego powiat sobie życzył, zamkniemy raz na zawsze drogę na wsie, w których i tak nigdy nie pracował ani żadnej popularności nie miał.

Pewni jesteśmy, że powiat naprawdę odetchnie, obecnie, jeżeli usunął się z powiatu człowiek, który na mandat nie zasłużył a wziąwszy go, kompromitował Stronnictwo na każdym kroku i prace Stronnictwa utrudniał.

(—) Wincenty Szpila, (—) Kot Antoni
(—) Hydzik Marcin (—) Piela Marcin

KRONIKA.

Naprawa gospodarki w puszczy Białowieskiej. W stronach grodzieńskich są olbrzymie lasy rządowe, zwane puszczą Białowieską. Lasy te są wielkim bogactwem i mogą przynosić rządowi naszemu dużo dochodu, lecz niestety, były one dotychczas pod zarządem ludzi nieuczciwych i niedbałych o dobro ogółu. Już od dawna mówiono, że w puszczy tej dzieją się wielkie nadużycia i kradzieże, ale nikt jakoś nie dbał o to, żeby zająć się należycie zbadaniem sprawy i nadużycia wytępić

Za rządów jenerała Sikorskiego posłano tam wprawdzie komisję rządową, aby zbadała tę gospodarkę, ale dobrano do niej ludzi nieodpowiednich; przyjęto ich w puszczy nadzwyczaj gościnnie, karmiono ich i zabawiano, a skutek był taki, że komisja nic złego nie wykryła. Dopiero rząd Witosa, wziął się we właściwy sposób do zbadania tej sprawy. Posłano nową komisję pod przewodnictwem inżyniera Ramułta i uczonego leśnika Godlewskiego, ludzi zupełnie pewnych i godnych największego zaufania a przytem znawców zawodowych, których oszukać nie można. Komisja zbadała starannie rachunki i całą gospodarkę w puszczy Białowieskiej i wykryła wielkie oszustwa popełniane przez zarząd tych lasów do spółki z żydami. Zarządcę puszczy Szredersa minister od rolnictwa i dóbr państwowych usunął natychmiast z posady i pociągnął do odpowiedzialności sądowej: usunięto też wiele innych pracowników i cały zarząd puszczą oddano w ręce ludzi pewnych, o których dobrze wiadomo, że dbać będą o dobro państwa i całego ogółu.

Liczbę uczestników ograniczono do 80-ciu.

SYNDYKAT
ZAKUPU I ZBYTU JAJ W TARNOWIE

urządza w czasie **od 27-go stycznia do 15-go lutego 1924 r.**

KURS handlowo-rolniczo-oświatowy

ZE SPECJALNEM UWZGLĘDNIENIEM ORGANIZACJI HANDLU JAJ
(zbiórka—sortowanie—pakowanie jaj itp. oraz **HODOWLI DROBIU.**

SZCZEGÓŁOWY PLAN WYKŁADÓW PODANY ZOSTANIE W NASTĘPNYM N-rze „LUDU POLSKIEGO".

Bliższych informacji udziela:

Okręgowy Zarząd Związku Kół Młodzieży (lokal w „Plonie")

który zajmuje się organizacją tego Kursu.

Na Kurs zostaną przyjęci przedewszystkiem delegaci Kół Młodzieży oraz delegaci Kółek rolniczych pow. tarnowskiego i okolicznych.

PODANIA o przyjęcie należy wnosić do dn. 25. stycznia 1924. Za Komitet: **JUSZKIEWICZ**
dyr. „Plonu".

Utrzymanie i mieszkanie zapewnione.

Kupujcie w „Plonie". Niech się wzmaga instytucja polska.

„PLON" Spółdzielnia rolniczo-handlowa

Tarnów Targowa ul. 3 (Burek)
Telefonu Nr 69.

Liczy przeszło 5,000 członków rolników.

UDZIAŁ w »Plonie« wynosi **500.000** Mp.

MA NA SKŁADZIE:

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, pługi żelazne i z drewnianemi grządzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy, buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie. — Węgiel i pasze treściwe.

Nawozy sztuczne: thomasyna, (żużle) 14—18%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kainit, wapno nawozowe, siarczan amonowy i saletra chilijska.

»Plon« skupuje i sprzedaje zboże, oraz wszelkie produkta rolnicze w każdej ilości po cenach targowych.

Uzupełniajcie udziały i wpisujcie się do »Plonu«.

CUKIER (za okazaniem książeczki udziałowej)

tylko dla Członków »Plonu«, którzy mają pełny udział.
Termin pobrania cukru do 15 stycznia 1924.

SÓL BYDLĘCA **w „Plonie"** bardzo tanio tylko dla członków. Gminy i Kółka rolnicze, które mają udział w „Plonie" mogą otrzymać znaczniejszy przydział. Karma podawana inwentarzowi szczególnie bydłu, musi być solona. Zwierzę wtedy lepiej trawi, smaczniej je i pije więcej wody, która do wytwarzania mleka znacznie się przyczynia. Korzystajcie ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy

Sprzedajcie w „Plonie." — Nie bogaćcie wrogów!

Swój do swego!

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.